



# WESOŁE ABC

## Pechowy dzień



— Panie doktorze, nazywam się Klusek, niech mnie pan ratuje!...  
— Nie mogę. W sprawie zmiany nazwisk decyduje ministerstwo spraw wewnętrznych.

### NIC DZIWNEGO

— Na Boga, chłopcy, dlaczego Jurek jest taki potłuczony!  
— Bo założyliśmy się, kto z nas bardziej wychyli się przez okno.  
— I co?  
— No i on wygrał.

### ROZTARGNIONY

— Ach jak dawno pani nie widziałam. Jak zdrowie pani małżonka?  
— Kiedy ja jestem przecie paną.  
— Ach, to pani małżonek jest jeszcze kawalerem.

### STRASZNE

Dwóch przyjaciół spotyka się na ulicy.  
— Na Boga! Dlaczego jesteś taki zgębiony?  
— Zostałem ojcem.  
— Człowieku, to powinność się cieszyć. Wiesz, że z całego serca. A jak czuje się szanowna małżonka?  
— Na szczęście ona jeszcze o niczym nie wie.

### ZAINPONOWAŁ MU

Biedny student zastanawia się nad tym, w jaki sposób zdobyć dwa złote na obiad. Wprawdzie ma 20 złotych przysłane z domu, ale musi nimi opłacić komorne. W pewnym momencie słyszy, wykrzykującego na podwórzu handla. Woła go do siebie i wręcza mu starą, zniszczoną kamizelkę, która nie warta jest nawet 20 groszy. Do jednej z kieszonek kamizelki włożył 20-złotowy banknot, tak, aby brzeg jego był widoczny. Pejsaty kupiec zauważył banknot i oglądając kamizelkę wsunął go głębiej do kieszonki. Po krótkim targu zapłacił 3 zł. i ruszył ku drzwiom.  
— Panie, panie — zawołał student, — zapomniałem w kieszonce 20 złotych, po czym pochwycił kamizelkę i wyjął z niej banknot. Zyd popatrzył na niego z zachwytem i mówi:  
— Poco pan sze jeszcze uczy, kiedy pan jest mądry jak rabin.



— Czemu pana tak dawno nie widziałem?  
— Byłem chory panie doktorze.

Wszedł pan Feliks do kawiarni na Solcu.

— Dzień dobry — powiada. — Ja w sprawie wiecznego pióra Watermana, co go miałem nabyć za cztery złote pięć dziesiątą groszy. Jest już ten człowiek?

— Nie — mówią, — jeszcze



nie ma. Ale proszę usiąść, poczekaj, może nadejdzie.

Dobrze. Siedzi pan Feliks. Piwko ciągnie. Melonik na krześle położył.

I nagle ktoś mu buch na melonik! Chudy, mizerny człeczy na z walizką. Zerwał się naturalnie zaraz i przeprosza.

— Ja — tłumaczy — omyłkowo dęciak panu przyniosłem. Proszę żalu w sercu nie chować. Już dziś taki mam dzień nieszczęsny.

A pan Feliks:  
— Omyłka jest faktycznie przykra. Dęciak na nic pogięty.

— Powtarzam — mówi człowiek — że to nie moja wina. Pech mnie jakiś od rana prześladowa. O! piwka się napijemy na zgodę. Dobrze?

Pogderat trochę pan Feliks, lecz zaproszeniu nie odmówił. Siedzą więc obaj i piwko ciągną.

A nieznajomy rozgadał się.

### AKTUALNE POWIEDZONKA

Nikt tak nie ceni wolności słowa, jak grafoman.

Kiedy trudno zbici argumenty przeciwnika, to należy zbici samego przeciwnika.

Łatwiej pochować żywego niż wskrzesić zmarłego.

Nieboszczyk i klepsydra — to fakt i reklama.

Dżentelmen w razie sprzeczki z żoną rzuca w nią kieszonkowym słownikiem, a niedżentelmen to mem encyklopedii.

### PECH

Młoda jeszcze i bardzo przystojna matka udaje się do mieszkania swego syna studenta, by wygłosić mu kazanie z powodu jego zbyt swawolnego trybu życia. Gospodyni domu otwiera jej drzwi i życzliwie klepiąc ją po ramieniu, mówi:  
— Niech panienka lepiej przyjdzie jutro, bo do naszego panicza ma przyjść matka.

### RÓŻNICA

Dwóch legionistów z Legii Cudzoziemskiej siedzi przy butelce. Jeden z nich pyta się:

— Dlaczego wstąpiłeś do Legii?  
— Bo nie mam żony i kocham wojnę.

— A ja odwrotnie: Mam żonę i pragnę spokoju.

— Od samego rana — mówi — takie omyłki popętniam.

Życie się już nie chce. Bo trzeba panu wiedzieć, że jestem domokrzącą. Uniwersytet oczywiście skończyłem, posadzinę znaleźć nie mogłem. Normalnie.

Więc mydelka sprzedaje, papier listowy, wieszaki...

Nieraz jeszcze jakoś leci. Trzy, cztery złote można zarobić. Ale są, panie drogi, pechowe dni. Wtedy umarł w butach. Grosza pan nie zobaczysz.

Wyszedłem dziś rano jak zwykle. Pogoda piękna, lekko na duszy. Upatrzyłem sobie jakąś kamienicę i dzwonię do mieszkania na parterze.

— Pan w jakiej sprawie? — pytają.

— Ja — powiadam — w sprawie mydła.

— A, to prosimy bardzo. Dziewięć mydła trochę tu uprzejmość, ale nie. Siedzę w pięknej poczekalni, piśmiska przeglądam. Wychodzi wreszcie graby jego mość.

— Specjalnie — mówi — konferencję dla pana przerwałem. Jestem dyrektor taki a taki. Nie mydła pan chce zakupić?

Bo to było, okazuje się, przedstawicielstwo fabryczne. Związałem prędko, ale i tak zdążyli nawiązać.

Później poszedłem do jednego stałego klienta. Porządnym z niego chłop, chociaż zezowaty. Co pewien czas jakąś papeterię, lub wieszak kupi. Otwiera mi drzwi i uśmiecha się.

— Jak tam interesy? — pyta.

A ja:  
— Interesy? Tak, jak pan widzi...

W język się ugryzłem, ale za późno. Mój zezowaty klient zbliadł i drzwi mi zatrzasnął przed nosem. Obrzucił się, że żarciki z jego zęba stroje. A ja, słowo honoru, bez żadnej złej intencji... Pech poprostu.

### TRZEJ SZKOCI W KOŚCIELE

Trzech pobożnych Szkotów udało się do kościoła. Wysłuchali Mszy i kazania i zdawało się, że do końca pozostaną w kościele. Za raz po kazaniu kościelny z tacą za sobą obchodził obecnych. Wtedy jeden Szkot zemdlał, a dwaj pozostali go wynieśli.

### PRZYJACIOŁKI

— Wiesz, Janek mi wczoraj wyznał miłość.

— Czyżby? Prawda, jak on to pięknie robi.

### DUMA ZAWODOWA

— Niech więc oskarżony powie mi, w jaki sposób ukradł ten porfel z kieszonki świadka?

— Mogłbym to zrobić, panie sędzio, ale obawiam się, że pan sędzia nie potrafi mnie naśladować.

### „OSWOBODZICIEL” NARÓDU

Na Czerwonym Placu w Moskwie przed mauzoleum, gdzie spoczywają zwłoki Lenina, staje ojciec z małym synkiem.

— Tatusiu, co to za grobowiec — pyta chłopczyk.

— To grobowiec Lenina, synku.

— A kto to był, tatusiu?

— To widział synku był taki wielki człowiek, który zdjął z nas łańcuchy... twojej mamie z szyi łańcuch peret, a mnie łańcuch od zegarka.

Wszedłem o piętro wyżej i znowu dzwonię. Uchyła drzwi jakiś nieprzyjemny typ.

— Może — powiadam — wieszaczek panu potrzebny?

A len aż skończył.

— Ty łobuziel — ryczy — Wieszaczek mi proponujesz?

Dam ja ci wieszaczek!

I bęc mnie w ucho. Polem w brodę. Potem ze schodów spuścił. Cały organizm nadwyregżył.

Bo to był, proszę pana, po-

spoglądając. A po dłuższej chwili zakończył tak:

— Są, widać, dni pechowe, w których od rana do wieczora nic się człowiekowi nie wie dzie.

— Ile ja już, panie drogi, miałem dziś niepowodzeń. Do fabryki mydła wlałem, najlepszego klienta straciłem, po głbie oberwałem, melon zgnoiliłem i teraz, proszę bardzo, święte niepowodzenie. Umówiłem się tu z gościem, któremu



mocnik kałowski. Dla tego się tak za wieszak pogniwałem...

Nieznajomy przerwał swą opowieść. Siedział w milczeniu, smutnie na pana Feliksa

za cztery i pół złotego wtrzytnię mam wiecznie niepiszące pióro. I patrz pan — ten idiota jakoś nie przychodzi. Naprawdę, pechowy dzień!

ODROWAŻ

### NIE ZGADŁ

Słynny bakteriolog Robert Koch pracował pewnego razu w swym laboratorium. W okolicy stały najrozmaitszych kształtów reorty, rurki i inne skomplikowane aparaty. Przyszedł do niego jeden z przyjaciół, który ogromnie interesował się bakteriologicznymi badaniami Kocha. Cała uwaga uczonoego była zwrócona w tej chwili na jakieś naczynie spowite parą, w którym gotowało się coś.

— Zgadnij co gotuje? — spytał gościa.

Starając się popisać swą wiedzę, gość zaczął wymieniać po kolei:

— Perłowce.  
— Nie.  
— Prątki.  
— Nie.  
— No to już chyba nie zgadnę.  
— Parówki — oświadczył uczony z dumą.

### BOLACA PUSTKA

— Wie pan — odzywa się jeden z krytyków do Aleksandra Dumasa — syna: że zwrot „bolaca pustka” w pańskiej ostatniej powieści wydaje mi się nienaturalny: czyż pustka może boleć?

Dumas spojrział na niego z uśmiechem:

— A czy pana nigdy nie boli głowa?

### IDEOWIEC

— Moim zadaniem jest budzić ludzkość.

— To pan widocznie jest wielkim społecznikiem?

— Broń Boże, mam tylko fabrykę budzików.

### NIE ZNA JEJ

— Fama głosi, że pani jest niebezpieczną kobietą.

— Taak? A ona skąd wie, ja jej wcale nie znam.

### KTO JEJ ZARECZY?

Zakochany: — Pani dobrodziejka może z całym spokojem powierzyć mi córkę. Bo jakby mi się coś złego stało, to ona dostanie dużą premię ubezpieczeniową.

Przyszła teściowa: — No dobrze, ale kto mi zaręczy, że z panem stanie się coś złego.

### Z ŻONĄ JAK Z KRAWATEM

— Słyszałem, że się rozwiodłeś. Przecie to zbrodnia. Trzeba było namyśleć się przed ślubem.

— Kiedy widzisz, kochanie, z żoną, jest zupełnie jak z krawatem. Dopiero wtedy człowiek się orientuje co to jest warte, kiedy ma to na karku.

### AMATOR TEATRU

— Podobno cztery razy pod rząd byłeś już na tej sztuce.

— Czy jest naprawdę taka dobra? — Ee, nie. Tylko, że na scenę za każdym razem występuje pewien wlamywacz, a robi tak po partacku, że go wcześniej czy później musi ująć policja. Właśnie czekam na to.

### KŁOPOTY MATKI

— Nie, proszę pani, ja nigdy bym na to nie pozwoliła, aby obcy ludzie całowali moje dziecko.

— Dobrze pani tak mówić, a co ja mam robić, kiedy moje dziewczęta mają: jedna 17 a druga 19 lat?

### DYKTATURA KRAWCA

— Dlaczego nosisz takie krótkie spodnie?

— Bo mój krawiec nie chciał mi zrobić dłuższych na kredyt.

### DOWCIPNY

Policjant: — Jak pan dostałeś się na wierzchołek tego wysokiego drzewa?

Włóczęga: — Bardzo prosto, panie władzo, usiadłem na nim, kiedy był on jeszcze małym krzakiem.

### SILA REKLAMY

— Czy warto ogłaszać się w pańskim piśmie?

— Ależ naturalnie. Przedwczoraj pewien stolarz ogłosił, że potrzebuje chłopca, a już na drugi dzień żona mu powiła aż dwóch.

### POZNAŁ

— Jak ci się zdaje, Kaziku, czy nauczyciel poznał, że wczoraj zrobiłem dla ciebie zadanie?

— Zdaje się, że poznał, tatusiu.

— A co powiedział?

— Powiedział: „Stajesz się chłopcem z każdym dniem głupszy”.



— Co panu się stało?  
— To tylko skórka pomarańczy.  
— Mówiłem panu, że pański żołądek trudno trawi takie rzeczy.

### NIE MA GWARANCJI

— Za jeden pocałunek pani gotów jestem oddać życie.  
— Ba, gdybym ja była pewna, że pan dotrzyma słowa.

### DIETA

Lekarz: — Czy pan ściśle przestrzega diety, którą panu wskazałem? To znaczy jadać tyle co trzyletnie dziecko.

— Tak, panie doktorze. Dokładnie obserwuję 3-letniego synka mego sąsiada szewca i zjadłem wczoraj to samo, co on: kawałek starej podeszwy, dwie łyżki atramentu i guzik od spodni.

### ZIMNA KREW

Panna Janka zerwała zaręczyny. Eks-narzeczony pyta ją:  
— Powiedz mi przynajmniej je go nazwisko i adres.  
— Nie powiem — płacze dziewczyna — ty go zabiłeś.  
— Wariatka — odpowiada były narzeczony. — Chciałem tylko mu odprzedać swój pierścionek zaręczynowy.

### MA RACJE

Sześciolatek chłopczyk zaczyna bez powodu płakać. W mieszkaniu powstaje piekło. Matka stara się mu przemówić do rozsądku.

Powiedz mi przynajmniej dlaczego płaczesz?

— Bo mnie wczoraj oko bolało.

— To trzeba było płakać wczoraj.

— Poco miałem płakać, jak nikogo w domu nie było.

### BOŻE STRZEŻ KRÓLA

Pewien profesor w Oxfordzie przed wykładem swym wypisał na tablicy obwieszczenie.

„Podaje do powszechnej wiadomości, że zostałem mianowany nadwornym lekarzem Jego Królewskiej Mości”.

Jakiś student dopisał u dołu: „God save the King” (Boże strzeż króla).

### I GŁOWE TEŻ

Służąca przychodzi do fotografa.

— Jak mam panią zdjąć, czy do pasa, czy do piersi?

— Nie proszę pana, ja chciałabym, żeby i głowę było widać.



Krytycy poszukują najlepszego stanowiska dla oceny dzieła nowoczesnego malarza.